

## Tyrmand i (kontr)kultura. Relacja z ostatniego dnia IV Festiwalu Teologii Politycznej

Leopold Tyrmand zasłynął w PRL między innymi jako zaangażowany promotor amerykańskiej kultury. Z pasją i oddaniem uczył Polaków słuchać jazzu i przeszczepiał na nasz grunt popkulturowe wzorce zza Oceanu. Dlaczego zatem po emigracji do Stanów Zjednoczonych dał się poznać jako gwałtowny krytyk tamtejszych obyczajów? Czy konserwatywny zwrot Tyrmanda wzmógł się pod wpływem spotkania z amerykańskim społeczeństwem? Między innymi na te pytania starali się odpowiedzieć uczestnicy spotkania „Tyrmand. Konwertyta”.

Ostatnie spotkanie w ramach IV Festiwalu Teologii Politycznej odbyło się w środę, 14 października w Filmotece Narodowej – Instytucie Audiowizualnym w Warszawie. Wzięli w nim udział **Mateusz Werner**, filozof kultury, eseista i krytyk filmowy, **Katarzyna Kwiatkowska-Gawęcka**, pisarka, scenarzystka, współautorka książki o amerykańskich losach Leopolda Tyrmanda „Tyrmand i Ameryka” oraz **Marcel Woźniak** – pisarz i scenarzysta, autor książki „Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka jak moje życie”. Fragmenty utworów Leopolda Tyrmanda czytał **Andrzej Mastalerz**. Spotkanie prowadzili Natalia Szerszeń i Karol Grabias z Teologii Politycznej. Po dyskusji wyemitowany został film „Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda” w reżyserii Stefana Chazbijewicza. Ze względu na trwającą pandemię spotkanie odbyło się w formie online, bez udziału publiczności.

Słowa Leopolda Tyrmanda z „Dziennika 1954”, w których wspomina swoją młodość i otrzymane wychowanie odczytane przez Andrzeja Mastalerza, posłużyły za punkt wyjścia ostatniej dyskusji w ramach IV Festiwalu Teologii Politycznej. Zastanawiając się nad rolą katolicyzmu w życiu pisarza, Katarzyna Gawęcka zauważyła, że niesłusznie byłoby sprowadzać życiowe zasady, którymi kierował się Tyrmand, do jego przywiązania do religii, tym bardziej że zasad religijnych nie przestrzegał. – Jak przyznała również jego żona, Tyrmand nie wyznawał żadnej religii, a jego tożsamość jako Żyda była raczej etniczna niż religijna – przypomniała.

TYRMAND. KONWERTYTA//IV Festiwal Teologii Politycznej (...)



Marcel Woźniak przypomniał jednak, że religia nie była zupełnie nieistotna dla Leopolda Tyrmanda w różnych etapach jego życia, o czym pisze w wielu miejscach swojego „Dziennika 1954”, w 1951 roku przyjął chrzest między innymi pod wpływem lektur, przyjaźni z publicystami „Tygodnika Powszechnego” i głębokich, często nieujawnianych, przeżyć wewnętrznych. – „Dziennik 1954” rozpoczyna

się od modlitwy, co świadczy jednak o potrzebie zaspokojenia potrzeb duchowych, których nie posiadałby, gdyby religia była mu całkowicie obojętna – stwierdził.

Mateusz Werner podkreślił, że ważnym elementem jego – czasem wręcz manifestacyjnie okazywanego – przywiązania do Kościoła był sprzeciw do komunizmu. – Niewątpliwie darzył jednak katolicyzm sporym szacunkiem, nie szydził z autentycznej religijności. Uważał, że jest to bezcenny kapitał moralny w czasach katastrofy cywilizacyjnej – tłumaczył. Opór społeczny krystalizował się wokół Kościoła, skupiał on bunt przeciw komunizmowi, co z całą pewnością czyniło z Kościoła naturalnego sojusznika Tyrmanda.

Komunizmowi, który nazywał „religią nienawiści”, Tyrmand przeciwstawiał więc inne, tradycyjne formy ludzkiego współżycia, czasem wręcz przez niego idealizowane. Szczególnie bliski był mu amerykański liberalizm, wyrażony w Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Podkreślał on, że najważniejsza jest dla niego wolność słowa i prawo do szczęścia. – Sedno krytyki komunizmu w ujęciu Tyrmanda było nie tyle etyczne, ile pragmatyczne. Tyrmand tłumaczył amerykańskiej młodzieży, że komunizm nie działa. To przemawiało do jego słuchaczy znacznie lepiej niż moralizatorstwo – wyjaśniła Gawęcka.

Marcel Woźniak przypomniał, że Leopold Tyrmand był świadkiem gwałtownych przemian amerykańskiego społeczeństwa pod wpływem kontrkultury. Stwierdził, że Ameryki należy bronić przed nią samą, właśnie w imię zasad klasycznego liberalizmu.

Na co Tyrmand nawrócił się w Ameryce? Tyrmand marzył o Ameryce i wolności, którą dla niego symbolizowała, zwłaszcza w ponurych latach stalinizmu. Gdy jednak zamieszkał w niej na stałe, dostrzegł natychmiast, że brakuje jej czegoś bardzo istotnego. – Lekcja, którą Tyrmand odebrał w Ameryce, może być cenna dla nas również dzisiaj. Po 1989 roku „dotarliśmy do Ameryki” jako kraj i również znaleźliśmy się w podobnej sytuacji – zauważył Werner.

Katarzyna Gawęcka dodała również, że ocena Ameryki przez Tyrmanda była jednak dość jednostronna i powierzchowna. Woźniak dodał, że na jego diagnozach zaważyło to, że postawił się niejako na zewnątrz tej kultury, oceniał ją z pozycji obserwatora. – Lata 60. w zachodniej kulturze były okresem wielkich przemian, które dla wychowanego w latach przedwojennych Tyrmanda były zbyt śmiałe w przekraczaniu granic. Tyrmand nie znosił symulaków, nie znosił pozorów, złościł go więc pozbawiony treści, zwulgaryzowany przekaz mediów masowych – zapewniał Woźniak.

Jaka zatem powinna być kultura wysoka według Leopolda Tyrmanda? Tyrmand, choć jako promotor jazzu był kojarzony z nowoczesnością, a nawet z hedonizmem, był jednak przywiązany do pewnych staroświeckich elementów: do melodii, do narracji, do sztuki przedstawiającej. Odrzucał on nowinki *nouveau roman* i muzykę atonalną. Był bowiem w gruncie rzeczy klasycystą. – Inny europejski emigrant w Stanach Zjednoczonych, Teodor Adorno, szedł w swojej krytyce jeszcze dalej niż Tyrmand, odrzucał on w całości jazz jako sztukę zwulgaryzowaną. Pod tym względem był bardziej konsekwentny niż Tyrmand. A jednak to z jego idei czerpała amerykańska

kontrkultura, a Tyrmand ustawił się w opozycji do niej. Mógł to zrobić, bo nie był filozofem, tylko artystą, mógł kierować się swoim smakiem – podsumował Werner.

*Relację przygotował Mikołaj Rajkowski*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**Współpraca:** FilMOTEKA Narodowa - Instytut Audiowizualny

**Partnerzy:** Rzeczpospolita, Dwójka - Program 2 Polskiego Radia, TVP Kultura, Instytut Tomistyczny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

*Fot. Jacek Łagowski*